

Ich przytaczanie w niektórych fragmentach nie wnosi do wywodów niczego istotnego.

Lekturę tej książki polecam badaczom telewizji śniadaniowej oraz kulturoznawcom, dla których takie ujęcie zjawiska może zainicjować

debatę. Zaś wstawki *Z praktyki dziennikarskiej* powinny stanowić lekturę obowiązkową dla studentów specjalizacji telewizyjnej.

Katarzyna Gajlewicz-Korab



Paulina Olechowska

Akcesja Polski do Unii Europejskiej na łamach prasy regionalnej Ziemi Zachodnich

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2012, 284 s., ISBN 978-83-7241-914-9

W maju 2014 r. minie 10 lat naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Jubileusz stanie się zapewne okazją do rozmaitych podsumowań, bilansu zysków i strat, a już na pewno przyczyni się do podwyższenia temperatury dyskusji na temat pozytywnych i negatywnych skutków akcesji. Taka dyskusja – szczególnie intensywna na etapie referendum akcesyjnego – trwa właściwie cały czas, ujawniając przeciwstawne stanowiska, poglądy i opinie, zarówno w odniesieniu do kwestii samej obecności, jak i w wielu sprawach szczegółowych. Ten temat stał się także przedmiotem naukowych opracowań różnego typu – socjologicznych, ekonomicznych, prawnych i medioznawczych. Jednym z nich jest książka Pauliny Olechowskiej powstała na podstawie rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. Andrzeja Saksona i obronionej w 2011 roku na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu.

Przedmiotem badań własnych autorki jest analiza zawartości 13 dzienników regionalnych ukazujących się na obszarze 3 województw: zachodniopomorskiego, lubuskiego i dolnośląskiego, określanych w książce jako Ziemia Zachodnie. Natomiast bazę materiałową sta-

nowią teksty dotyczące wejścia Polski do Unii Europejskiej (dobrebrane wedle kilku słów-kluczy: Unia Europejska, kampania referendalna/informacyjna/akcesyjna, integracja europejska) opublikowane w okresie od maja 2002 do maja 2004 roku.

W związku z zakreślonym geograficznie zakresem tematu mam dwie uwagi. Po pierwsze – historycznym pojęciem Ziemia Zachodnie (lub: Ziemia Odzyskane) obejmuje się znacznie większą część kraju niż wymienione wyżej trzy województwa; jeśli więc autorka – do czego ma prawo – świadomie ograniczyła jego zasięg terytorialny, to powinna ten zabieg przekonująco uzasadnić. Po drugie – przygotowywanie społeczeństwa polskiego najpierw do referendum w sprawie akcesji, a następnie osvajanie z konsekwencjami naszej obecności w unijnych strukturach było przedsięwzięciem medialnym realizowanym w skali całego kraju, a więc także przez media funkcjonujące w innych regionach, nie mówiąc już o mediach ogólnopolskich. W związku z tym praca byłaby znacznie ciekawsza i bardziej wartościowa pod względem poznawczym, gdyby w badaniach zostały uwzględnione także dzienniki ukazujące się w innych regionach, powiedzmy – w Polsce

centralnej i wschodniej, czyli w regionach mających inną historię i inne tradycje czytelnicze. Mając możliwość porównania sytuacji między regionami, można by udowodnić, czy w ogóle – a jeżeli tak, to w jaki sposób – przedstawianie problemu akcesji Polski do Unii Europejskiej zależało od specyfiki regionu. I odwrotnie, czy w trakcie kampanii prasowej, zwłaszcza przed referendum, wykorzystywano w ogóle jakieś – a jeżeli tak, to jakie – czynniki (argumenty) związane z tą specyfiką. Jest o tym zresztą mowa w recenzji prof. Bogdana Koszela we fragmencie zamieszczonym na ostatniej stronie okładki: „Etapom integracji ze Wspólnotami Europejskimi/ Unią Europejską i samej akcesji Polski towarzyszyły olbrzymie emocje. Ogólnie mówiąc, nastąpił podział na euroentuzjastów, eurorealistów i ludzi okazujących niechęć, bądź otwartą wrogość dla idei zakotwiczenia się Polski w strukturach integracyjnych Europy (...) Mieszkańcy szeroko rozumianej Polski zachodniej w przeważającej większości opowiedzieli się za wejściem Polski do Unii Europejskiej, odsetek poparcia radykalnie zmniejszył się po drugiej stronie Wisły, na tzw. ścianie wschodniej. Nie ulega wątpliwości, że takie rozwarstwienie opinii społecznych i oczekiwań związanych z Unią Europejską stanowi niezwykle wdzięczny temat do poszukiwań naukowych i dobrze się stało, że badacz młodego pokolenia, Paulina Olechowska, podjęła się zbadania tego ciekawego zjawiska”. Zgadzam się z powyższą opinią, ale jednocześnie twierdzę, że ograniczając się do analizy tekstów opublikowanych w tytułach ukazujących się tylko w województwach (regionach) zachodnich, autorka skazała się na operowanie względnie jednorodnym materiałem prasowym, a przede wszystkim – pozbawiła się możliwości przeprowadzenia ciekawych badań komparatystycznych.

Podejmując próbę (warto od razu dodać, że – mimo powyższych wątpliwości – jest to próba udana) przeanalizowania form aktywności badanych dzienników regionalnych w trakcie kam-

panii informacyjnej w sprawie akcesji Polski do UE, autorka sformułowała pięć hipotez badawczych, spośród których trzy uważam za najważniejsze pod względem merytorycznym, i najciekawsze, gdy chodzi o sposób przedstawiania tej problematyki przez dzienniki: 1) w trakcie prowadzonej kampanii „posługiwano się głównie argumentem ekonomicznym”, 2) sama kampania została „zdominowana przez reprezentantów szeroko rozumianej polityki, przy znikomej liczbie wypowiedzi przedstawicieli na przykład organizacji pozarządowych”, 3) zarówno liczba publikacji prasowych jak i częstotliwość ich publikowania „była w dużym stopniu zależna od głównych wydarzeń politycznych w stosunkach Polska–Unia Europejska”. W odniesieniu do zasadności jednej z hipotez, pierwszej w kolejności wymienionych na s. 49, mam jednak poważne wątpliwości. Autorka zakłada bowiem, że „prasa regionalna Ziem Zachodnich odegrała istotną rolę w procesie szerzenia treści prointegracyjnych w czasie kampanii informacyjnej na temat wstąpienia Polski do Unii Europejskiej”. I od razu dodaje, że „operacjonalizacja postawionej hipotezy wymagała przyjęcia założenia, że stopień zainteresowania redakcji analizowanych tytułów prasowych tematami unijnymi odpowiada ilości i częstotliwości podejmowania tego tematu oraz przejawiał się w sposobie jego eksponowania”. O ile można zgodzić z tezą, że sposób eksponowania tematyki unijnej faktycznie świadczy o stopniu zainteresowania redakcji tematyką unijną, o tyle wnioskowanie na tej podstawie o „istotnej roli” czy to poszczególnych dzienników, czy w ogóle – prasy (mediów) w „procesie szerzenia treści prointegracyjnych” wydaje się wątpliwe. Bo przecież, żeby uniknąć subiektywizmu, należałoby o to pytać czytelników badanych pism, co z kolei wymagałoby przeprowadzenia osobnych badań (np. ankietowych).

Strukturę omawianej książki tworzy – oprócz wstępu, zakończenia, bibliografii oraz spisu tabel, wykresów i map – sześć rozdziałów, któ-

rych tytuły informują, czego dotyczy ich treść. Są to: *Strategia informacyjna w kwestii akcesji Polski do Unii Europejskiej* (rozdz. I); *Prasa regionalna w polskim systemie medialnym oraz metodologia badań własnych* (rozdz. II); *Akcesja Polski do Unii Europejskiej w prasie regionalnej województwa zachodniopomorskiego* (rozdz. III); *Polska droga do Unii Europejskiej i jej odzwierciedlenie w dziennikach regionalnych województwa lubuskiego* (rozdz. IV); *Obraz polskich starań o członkostwo Polski w Unii Europejskiej w dolnośląskich dziennikach regionalnych* (rozdz. V); *Analiza porównawcza kampanii informacyjnej na łamach prasy regionalnej Ziem Zachodnich* (rozdz. VI).

Generalnie oceniając tę strukturę pozytywnie, a układ poszczególnych rozdziałów uznając za właściwy (w dużej mierze podyktowany przecież terytorialnym zasięgiem oddziaływania badanych dzienników), mam jednak wątpliwości w odniesieniu do zawartości rozdz. II. Jest to rozdział dość obszerny (ss. 30–55), składający się z dwóch odrębnych tematycznie podrozdziałów, w których najpierw omówiono „dzienniki regionalne w Polsce po 1989 roku, ze szczególnym uwzględnieniem przemian własnościowych prasy codziennej Ziem Zachodnich” (podrozdział 2.1), a następnie – główne cechy metody analizy zawartości prasy oraz kryteria (kategorie) analizy składające się na autorski klucz kategoryzacyjny (podrozdział 2.2). Sądzę mianowicie, że rozdział o takiej treści jest zbędny, choćby dlatego, że znaczną część jego treści stanowią problemy albo jedynie bardzo luźno, albo w ogóle nie wiążące się z tematem badań, których rezultaty są przecież istotą omawianej książki. Inaczej mówiąc, rozdział II, proponując charakterystykę problemów znajdujących się obok tematu głównego, nieco zaburza strukturę publikacji. Chodzi zwłaszcza o ogólne rozważania na temat przebiegu procesu transformacji dzienników regionalnych w Polsce po roku 1989, przemian własnościowych i roli wydawców zagranicznych, którzy niepo-

dzielnie rządzą regionalną prasą codzienną itp. Nawiasem mówiąc, niektóre opinie wyrażone w podrozdziale 2.1 są co najmniej dyskusyjne, jak choćby ta, że „dopiero po likwidacji RSW „Prasa-Książka-Ruch” polskie media mogły przyjąć nowe powinności i realizować nowe misje”. Wiadomo przecież, że proces likwidacji pionu prasowego Spółdzielni, zapoczątkowany ustawą z 22 marca 1990 r., trwał kilka lat i objął mniej niż 10 proc. ogólnej liczby tytułów prasowych. Tymczasem wydawcy i redakcje wielu innych pism wydawanych do 1990 r. – np. czasopism kościelnych, specjalistycznych (branżowych), hobbystycznych itd. – a także tytułów wprowadzanych wtedy na rynek przez koncerty zagraniczne – mogły na własną rękę określać swoją formułę wydawniczą, i to zarówno w kwestiach o znaczeniu strategicznym, jak i taktycznym. Przebieg procesu likwidacji RSW „Prasa-Książka-Ruch” w niczym im nie pomógł, ale i nie szkodził.

I jeszcze jedna uwaga związana z zawartością podrozdziału 2.1. Jego znaczącą część stanowią charakterystyki poszczególnych dzienników, z których pochodzą teksty będące przedmiotem analizy zawartości. Niektóre z nich są obszerne (np. „Kurier Szczeciński”, „Słowo Polskie”), inne – lakoniczne, zaledwie parozdaniowe (np. „Głos Koszaliński/ Głos Słupski”, „Głos Pomorza”, „Gazeta Lubuska”). Są one też nierówne, gdy chodzi o składniki charakterystyki: w przypadku niektórych tytułów przedstawiono nawet szczegółowe informacje o ich formule wydawniczej, zaś w przypadku niektórych – jedynie suche dane encyklopedyczno-bibliograficzne. Najmniej wiadomo o dodatkach regionalnych „Gazety Wyborczej”, które zostały – nie wiadomo dlaczego – omówione łącznie i bardzo powierzchownie.

Na zawartość podrozdziału 2.2 składają się najpierw ogólne rozważania na temat metody analizy zawartości prasy jako metody własnej medioznawstwa (prasoznawstwa), jej rozwoju, możliwości praktycznego stosowania i związa-

nych z tym ograniczeń itd. Tę część w całości uważam za zbędną, ponieważ jest to wiedza znana specjalistom, do których książka jest przecież adresowana. Nawiasem mówiąc, są to głównie fragmenty (i cytaty) publikacji sprzed wielu lat, np. I. Tetelowskiej (1962 r.), M. Kafla (1969 r.), I. Krasickiego (1961 r.), J. Mądrego (1982 r.), H. Siwka (1970 r.). Nie twierdzę bynajmniej, że z tego względu są one bezwartościowe, ale – pisane innym, ówczesnym językiem – wymagają dzisiaj reinterpretacji. Dla przykładu: nie można bezkrytycznie – a tak postąpiła autorka – przytaczać dzisiaj stwierdzenia M. Kafla, że analiza treści zajmuje się „przede wszystkim myślą społeczną i polityczną zawartą w prasie”. Takich przykładów mechanicznego i bezkrytycznego podejścia do tekstów sprzed paru dziesięcioleci można podać więcej.

W podrozdziale 2.2 są też przedstawione wspomniane już hipotezy badawcze oraz kryteria (kategorie) tworzące klucz kategoryzacyjny wykorzystany do analizy tekstów prasowych. Wprawdzie to jest najcenniejszy fragment rozdziału II, ale te kwestie lepiej byłoby omówić w innym miejscu książki, a ściślej – już we wstępie. Powiem więcej, wszystkie wątki, które są omawiane w rozdz. II, a zasługują na pozostawienie (np. problemy metodologiczne), powinny w całości znaleźć się we wstępie. Tym bardziej, że autorka częściowo je omawia. Wówczas treść wstępu byłaby bardziej merytoryczna, dzięki czemu czytelnik od razu miałby pełną wiedzę na temat zakresu badań, bazy materiałowej, wykorzystanych metod badawczych.

Na koniec uwaga ogólniejszej natury: lektura interesującej książki Pauliny Olechowskiej pozostawia jednak pewien niedosyt. Autorka koncentruje się bowiem na możliwie szczegółowym omówieniu wyników przeprowadzonej analizy zawartości 13 dzienników regionalnych – nie tylko w formie słownej, ale także w tabelach i na wykresach. Trzeba zresztą przyznać, że wykonała niezwykle mozolną i czasochłonną

pracę analityczną, „przerabiając” łącznie 10 543 materiały prasowe, wśród których 80,7 proc. (8509) stanowiły teksty „z dominantą informacji”, a 15,7 proc. (1660) – teksty „z dominantą publicystyki” (przy okazji: a co z pozostałymi tekstami?).

Słabości sprawozdawczego stylu pisania, mniej widoczne w poszczególnych rozdziałach, ujawniają się przede wszystkim w zakończeniu, w którym autorka powtarza wybrane dane statystyczne mające potwierdzić m.in. słuszność przyjętych założeń i hipotez badawczych. Stwierdza więc – podaję dla przykładu – że „najwięcej publikacji prasowych przychylnych akcesji Polski do UE stwierdzono w województwie lubuskim, stanowiły one 32,77 proc. ogółu analizowanego materiału prasowego województwa. Najprzychylniej o UE pisano na łamach lokalnych dodatków do „GW” – 36,5 proc. analizowanych materiałów prasowych. W województwie lubuskim jedynie co trzeci artykuł w „GL” swoją treścią wspierał akcesję Polski do UE. W województwie dolnośląskim najprzychylniej o UE pisano na łamach „GWW” i „WW”. Liczba publikacji prasowych, w których krytykowano akcesję Polski do UE, w żadnym z analizowanych dzienników nie przekroczyła 18 proc. ogółu przebadanego materiału prasowego”.

Nie sposób kwestionować tych danych ani ich potencjalnej wartości poznawczej, ale szkoda, że autorka poprzestaje na opisie istniejącej sytuacji (jak jest?), podczas gdy powinna pokusić się – mając takie wskaźniki statystyczne – o odpowiedź na pytanie: dlaczego tak jest? Dla przykładu: jeżeli na łamach 13 badanych dzienników opublikowano łącznie 687 tekstów poświęconych tematyce stosunków polsko-niemieckich (6,5 proc. ogółu badanych tekstów), to dlaczego najwięcej z nich znalazło się w dziennikach lubuskich, a najmniej – w dolnośląskich? Nawiasem mówiąc, zonglując danymi statystycznymi autorka formułuje niekiedy wątpliwe (a na pewno – dyskusyjne) wnioski. Jeśli

bowiem podaje, że „jedynie 6,18 proc. analizowanych tekstów umieszczono na pierwszej stronie dziennika” i że „ponad połowa była autorstwa dziennikarzy badanych tytułów prasowych (57,47 proc. ogółu publikacji)”, to wcale nie upoważnia do wniosku, że „tak wysoki wskaźnik tekstów redakcyjnych oznacza, iż tematyka integracyjna była istotna i aktualna”. Wydaje się bowiem, że to umiejscowienie tekstu w numerze jest bardziej wiarygodnym wyznacznikiem istotności jego tematu niż autorstwo (przecież to naturalne i oczywiste, że dziennikarze danej redakcji są autorami większości publikowanych materiałów, bo to ich miejsce pracy).

Mimo powyższych zastrzeżeń i uwag krytycznych uważam, że książka Pauliny Olechowskiej jest interesującym i wartościowym opracowaniem medioznawczym. Zawiera bowiem sporo oryginalnej wiedzy – uzyskanej dzięki badaniom własnym autorki – na temat stanu świadomości społecznej i opinii publicznej w Polsce na początku XXI w. oraz roli regionalnej prasy codziennej i jej realnych możliwości w zakresie mobilizowania społeczeństwa wokół ważnych kwestii o znaczeniu ogólnonarodowym.

Wiesław Sonczyk